Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK 6. LUTEGO 1922. NR. 30. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 199) i Administracya (tel. Nr. 3314). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3314).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce	Mk 30
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 75
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 90
Na 1. stronie	„ 120
Drobne za wyraz	„ 10

Anglia a Indye wschodnie.

„Indye wschodnie zasługują w rzeczywistości na miano „perły kolonii angielskich“, gdyż stanowią jedną z głównych podstaw potęgi W. Brytanii, rozciągającej się na całą kulę ziemską. Z Indyi panuje ona nad Afryką wschodnią i południową, nad Azyą południową i Australią, a na Indyach też opierają się jej przemożne wpływy, jakie posiada w Persyi, Azyi środkowej i zachodniej połaci państwa chińskiego“.

Temi słowy scharakteryzował jeden z publicystów niemieckich ogólno-polityczne znaczenie tej olbrzymiej kolonii dla jej metropolii — Anglii, która z jej bogatych zasobów w ludziach stworzyła sobie taką silną armię, złożoną z krajowców, oraz otrzymuje krocie robotników, pracujących po innych koloniach angielskich w klimacie podzwrotnikowym, gdzie żaden Europejczyk nie mógłby pracować. Ta armia, rekrutowana w Indyach, odegrała wielką rolę podczas wojny światowej, gdyż za jej pomocą zdobyli Anglicy Mezopotamię i Palestynę i ze względu na nią mogli skoncentrować swe siły europejskie we Flandryi.

To jest dopiero jedna strona znaczenia Indyi wschodnich dla Albionu. Z drugiej bowiem strony trzeba brać na uwagę, że żywi on w znacznej części środkami spożywczymi, wyprodukowanymi w Indyach i ciągnie stamtąd najważniejsze surowce dla swego przemysłu, którego znów połowę produkcyi spotrzebowują Hindusi.

Inwestycye, dokonywane tam przez Anglię, pochłonęły miliardy jej kapitału przy budowie kolosalnych urządzeń portowych w Bombaju i Kalkucie, systemu irrygacyi, kolei żelaznych, kopalń i t. d. Kapitał, lokowany w tych inwestycyach, przynosi wspaniałe dywidendy, a Indye ze swych dochodów opłacają kosztowną armię miejscową, oraz administracyę, złożoną ze stu kilkunastu tysięcy urzędników angielskich, bajeczne pensye pobierających.

Także pod względem moralnym posiadają Indye duże znaczenie dla Anglików. Mnóstwo najwybitniejszych polityków, w których obfituje Anglia, rozpoczęło tam swą karyerę, ucząc się znosić przeciwności, łamać trudności i wogóle wyrabiając sobie charakter silny i przedsiębiorczy.

Podczas wojny światowej Indye wschodnie stały wiernie przy królu angielskim, swym cesarzu. Za to przez usta sekretarza stanu Montagu obiecano im w 1917 roku r o z s z e r z e n i e a u t o n o m i i. I rzeczywiście, już w grudniu 1919 roku zaprowadzono rządy podwójne, coś w rodzaju administracyi państwowej i autonomicznej, jakie istniały obok siebie w Austro-Węgrzech po 1866 roku. Przedtem istniejące władze administracyjne, czysto angielskie, pozostawiono, ale obok nich stworzono nowe — składające się w dwóch trzecich z krajowców i w jednej trzeciej z urzędników Anglików.

Na czele centralnych władz administracyjnych stoi sekretarz stanu dla spraw Indyi, rezydujący w Londynie. Jego zastępcą w Indyach jest wicekról, mający obok siebie Radę przyboczną z głosem doradczym. Książęta miejscowi, którzy posiadają jeszcze większą lub mniejszą niezależność, tworzą „Izbę książąt“ („Narandra Mondal“), obradującą w sprawach ich dotyczących pod przewodnictwem wice-króla. Wreszcie co roku się zbierają: „Rada państwa“ i „Cesarskie ciało prawodawcze“. Pierwsza składa się z wybranych i nominowanych przez wicekróla urzędników, drugie — z jednej trzeciej mianowanych Anglików i dwóch trzecich wybranych Hindusów. Jednakże w i c e k r ó l m a p r a w o a n u l o w a ć u c h w a ł y t y c h q u a s i - p a r l a m e n t a r n y c h i n s t y t u c y i.

W analogiczny sposób urządzoną jest administracya pojedyńczych prowincyi, gdzie rolę wicekróla odgrywa gubernator.

Nadmienić przytem trzeba, że sprawy publicznego bezpieczeństwa i skarbowe pozostają w ręku wicekróla, względnie gubernatorów, a ciała prawodawcze zajmują się tylko sprawami szkolnictwa, rolnictwa, hygieny publicznej i przemysłu. Prawo wyborcze jest niezmiernie ograniczone, tak, że w Indyach, liczących 300 milionów mieszkańców, posiada je zaledwie 5 milionów krajowców.

Jak się z tego wszystkiego pokazuje, Anglia — może i z uczciwymi zamiarami — wstąpiła na drogę, która mogła kiedyś zmodyfikować gruntownie jej stosunek do Hindusów, ale — zdaje się — wstąpiła za późno. Dziś nie wystarczają Hindusom te zaczątki samorządu. Poczucie niezależności zbudziło się na całym półwyspie od Himalajów po Cejlon i, jeżeli je stłumią Anglicy za pomocą krwawych represyj, to tylko chwilowo. Jest znakiem niezmiernie charakterystycznym, że w ruchu antyangielskim biorą udział zgodnie Hindusi i mahometanie, którzy do niedawna tworzyli dwa na śmierć zwalczające się obozy. Codziennie nadchodzą telegramy o rozmiarach tego ruchu, coraz częściej ruch ten, pomyślany początkowo jako bojkot Anglików i angielskiej administracyi, przejawia się w czynach rewolucyjnych. Indye stają się obecnie głównym problemem, jaki Anglia ma do rozwiązania. I może z nad Gangesu nadejdzie lada rok, lada miesiąc, największa groźba dla tej brytyjskiej potęgi wszechświatowej, największej w dziejach, która dziś chce odgrywać rolę ziemskiej opatrzności dla ludów świata. **n.**

„Czas“ z dziwnym uporem powtarza niemal codziennie oklepaną piosenkę federalistów, że Anglia nie zgodzi się na wcielenie Wileńszczyzny do Polski, a we wczorajszym numerze przynosi „z miarodajnego źródła“ wiadomość, iż „Anglia stanowczo protestuje przeciwko programowi aneksyjnemu“. Jest to wiadomość bardzo pocieszająca, gdyż Polska nie ma bynajmniej zamiaru Wilna a n e k t o w a ć, skoro Wileńszczyzna sama d o b r o w o l n i e c h c e n a l e ż e ć d o P o l s k i. Organ konserwatywny rozumie jednak pod „aneksyą“ — przyłączenie Wileńszczyzny do Polski i zapewnia, że Anglia pod żadnym pozorem do tego nie dopuści. Stanowisku Anglii wcale się nie dziwimy. Skoro w Polsce są koła i to bardzo „miarodajne“, które boją się pomyśleć o wcieleniu Wileńszczyzny do Państwa polskiego, to Anglia nie może być chyba bardziej polską od polskich federalistów, rezygnujących z Wilna. Nie ulega wątpliwości, że gdyby tak samo, jak w sprawie wileńskiej, znalazły się w Polsce czynniki, któreby zamiast dopominać się o G. Śląsk, zapewniały przy każdej okazyi, że Anglia nigdy nie zgodzi się na oddanie nam G. Śląska, to nie tylko Anglia, ale i Francya chętnieby zastosowały się do tego życzenia i nie kruszyły kopii o to, z czego sami Polacy tak łatwo rezygnują. Jeśli w sprawie wileńskiej Anglia — jak zapewnia „Czas“ — stoi na stanowisku federacyi, to jest to niewątpliwie „zasługa“ naszych federalistów.

Spisek bolszewicki w Wilnie.

Warszawa. (Telef. wł.). **Rząd polski odwołał swego przedstawiciela, pułk. Tuchalskiego, przy komisyi rządzącej w Wilnie.** Zarządzenie to jest zdumiewające. Podobno zostało wywołane faktem, że Tuchalski nie zdołał przeszkodzić aresztowaniom w Wilnie wśród Litwinów i Białorusinów. Do tej sprawy korespondent nasz dodaje co następuje: Podczas pobytu w Wilnie ze sfer bardzo miarodajnych słyszałem: **Władze sądowe cywilne natrafiły na ślad zorganizowanego spisku litewsko białorusko-bolszewickiego, wyznaczonego na dzień 26 stycznia kiedy to pierwotnie miał być otworzony Sejm wileński. Nici spiskowe** wiodły z jednej strony do Mińska, a z drugiej do Kowna. Opowiadają, **że jedna dywizya białorusko-sowiecka miała się wzorem gen. Żeligowskiego zbuntować i ruszyć w głąb kraju** naszego na Wilno, ażeby je uwolnić od „polskich ciemięzców“. Jeszcze w roku zeszłym w maju mówiono bardzo wiele o dywizyi białorusko-sowieckiej Kapsukasa-Mickiewicza, która miała urządzić marsz na Wilno. Podobno obecnie niektóre oddziały owej rzekomej dywizyi zbuntowanej już były w granicach państwa. **Tymczasem władze wpadły na ślad spisku i dokonały licznych aresztowań, rozbijając całą organizacyę.** Dywizya ta została wyrzucona poza granice Polski a **aresztowania dokonane w Wilnie i w kraju dały bardzo obszerny materyał.** Rząd polski starał się oddziaływać uspokajająco na władze rządowe litewskie, u których interweniował prezes komisyi rządzącej Meysztowicz, ale kiedy mu dokumenty przedstawiono, zdanie swoje zmienił. Obecne odwołanie w związku z tą sprawą pułk. Tuchalskiego jest bardzo charakterystyczne.

Z sejmu wileńskiego.

Wilno. P. A. T. Trzecie posiedzenie Sejmu wileńskiego otwarto o godz. 17.15. Marszałek zawiadomił, że prezes Tymczasowej Komisyi Rządzącej, Meysztowicz, złożył do prezydyum Sejmu wykaz wszystkich dokumentów, wydanych przez siebie oraz przez generała Żeligowskiego. Następnie p. Marszałek zawiadomił Sejm o otrzymaniu depesz powitalnych od Naczelnika Państwa, od Marszałka Sejmu ustawodawczego w Warszawie Trąmpczyńskiego, od rektora i Senatu uniwersytetu im. Stefana Batorego, oraz od miasta Włodzimierza. Przystąpiono do odczytania wniosków w przedmiocie włączenia Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej Polskiej. Wnioski zgłosili: Klub Zespołu Stronnictw narodowych, Klub Rad Ludowych, P. S. L. wraz z demokratami, grupa „Odrodzenie“ reprezentowana przez posła Stefana Mickiewicza, kluby „Odrodzenie-Wyzwolenie“ i P. P. S. Wnioski powyższe odesłano do komisyi politycznej.

Wilno. P. A. T. Nowoobrany marszałek Sejmu Łokuciejewski obejmując kierownictwo, oświadczył: Nie wątpię, że obrady Sejmu będą rzeczowe i wyniki jego prac najzupełniej odpowiedzą woli ludności, a wszystkie jego postanowienia pójdą na pożytek narodu. Po 15-minutowej przerwie przystąpiono do wyboru wicemarszałków.

Wilno. P. A. T. Na podstawie porozumienia, osiągniętego na konwencie seniorów, **wicemarszałkami zostali wybrani: Fedorowicz** (zespół stronnictw narodowych) (97 głosów), **Krzyżanowski** (członek P. S. L.) (100 głosów), **Małowieski** (Rady ludowe) (94 głosów).

Wilno. P. A. T. Na sekretarzy Sejmu zostali wybrani: 1. Ks. Świerkowski (94 głosy), 2. Hegel (93 głosy) z zespołu stronnictw narodowych, 3. Przybyłko (93 głosy) stronnictwo demokratyczne, 4. Halko (93 głosy) Odrodzenie, 5. Ostrowski Janusz (92 głosy) Rady ludowe, 6. Marcinkowski (91 głosów) Rady ludowe.

Ponadto dokonano wyboru do komisyi: weryfikacyjnej, politycznej i regulaminowej. — Pierwsze posiedzenie komisyi regulaminowej odbędzie się dziś o godz. 11. Drugie posiedzenie Sejmu o godz. 17.

Wilno. P. A. T. Część posłów byłego Odrodzenia, mianowicie: Ludwik Chomiński, Karnicka, Halko, Helman i Stefanowicz utworzyli klub poselski pod nazwą Odrodzenie-Wyzwolenie. Przewodniczącym wybrano Ludwika Chomińskiego.

Wilno. P. A. T. P. S. L., P. P. S., Demokraci iOdrodzenie-Wyzwolenie zgrupowały się pod nazwą Biura prac politycznych.

Warszawa. (Telef. wł.) Niedzielna „Gazeta Poranna“ ogłasza depeszę z Wilna, że na sobotniem posiedzeniu Sejmu wileńskiego podpisały o godz. 8 wieczór **wszystkie kluby wniosek co do stosunku Wileńszczyzny do Polski.** Zasadniczo stanowisko bloku narodowego, Rad ludowych, ludowców i demokratów jest jednakowem. **Socyaliści, odrodzeniowa grupa Chomińskiego zgłosili wnioski autonomiczne.** Grupa Mickiewicza ośmieszyła się wnioskiem, wysuwającym na samprzód żądanie, skierowane pod adresem republiki kowieńskiej, ażeby, pamiętając o dawnem braterstwie obu ludów, podała Wileńszczyźnie zgodną rękę, **dopiero na drugiem miejscu była mowa o Polsce.** Socyaliści, uważając Sejm za ustawodawczy, **chcieli zgłosić w sobotę sprawę aresztowań wileńskich,** tudzież wnioski co do reformy rolnej. Wnioski te upadły, co wywołało pewną awanturę.

Kard. Ratti w sprawie G. Śląska.

Rzym. (A. W.) Kardynał Ratti miał w rozmowie z jednym z dziennikarzy oświadczyć, **że podział G. Śląska nie jest wcale szkodliwym dla gospodarczego położenia Niemiec. Polacy** — zdaniem kard. Ratti'ego — **nienawidzą Niemców dlatego, że ci od trzynastu wieków traktują Polskę w sposób barbarzyński i zbrodniczy.** Naród polski był zmuszonym milcząco znosić każdą formułę gwałtu. **Dzienniki podają, że to usposobienie Ratti'ego było przyczyną tego, że ściśle neutralny Papież Benedykt XV. odwołał go z Warszawy.**

Francya wobec konferencyi genueńskiej.

Paryż. P. A. T. (Havas). Poincare przedstawił na posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych senatu dokładne expose w sprawie konferencyi genueńskiej, odpowiedzi niemieckiej, udzielonej komisyi reparacyjnej, umowy francusko-angielskiej, wreszcie kwestyi wschodniej.

Demargue oświadczył, że komisya stanowczo stoi na tem stanowisku, **że konferencya genueńska nie może pociągnąć za sobą rewizyi traktatu pokojowego, ani zmniejszenia odszkodowań, należnych Francyi, ani też zaproszenia na konferencyę rządu sowietów bez uprzedniego przyjęcia warunków przez rząd sowiecki.** Następnie zabrał głos Poincare i oświadczył, że na konferencyę genueńską pójdzie wtedy, gdy program jej będzie dokładnie ustalony, warunki dobrze sformułowane, a Rosya sowiecka udzieli odpowiednich gwarancyi. Zdaniem jego jest dosyć czasu, by Rosya zdecydowała się na rozpuszczenie swych wojsk, **konferencya bowiem genueńska będzie odroczoną z powodu przesilenia rządowego we Włoszech.** Następnie oświadczył, że **polityka zagraniczna Francyi opiera się na zupełnem utrzymaniu uprawnień komisyi reparacyjnej i Ligi narodów.** Co się tyczy umowy francusko-angielskiej, to rokowania toczą się w dalszym ciągu **w atmosferze zupełnej serdeczności. W kwestyi Bliskiego Wschodu odmówił Poincare wszelkich wyjaśnień, ponieważ konferencya ministrów ententy w tej sprawie została odroczoną.** Oświadczenie Poincarego wywarło na komisyi znakomite wrażenie.

Paryż. Radio. P. A. T. Poincare, Millerand i Viviani oraz Bourgeois **odbyli wczoraj 2-godzinną konferencyę w pałacu Elizejskim. Była ona poświęcona konferencyi genueńskiej.**

Warszawa. (Tel. wł.) **Ag. Havasa ogłasza, że Poincare wystosował do rządów aliantów notę, w której stwierdza konieczność wspólnej polityki na konferencyi genueńskiej.**

Wedle „Vossische Zeitung“ **państwa małej ententy mają wystąpić również ze wspólnym programem,** zbliżonym do francuskiego.

O UDZIAŁ LIGI NARODÓW.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. **W tutejszych kołach dyplomatycznych wyrażono zdziwienie, że Liga narodów jest trzymaną zdala od konferencyi genueńskiej. Nagół uważają, że zupełne usunięcie się na bok Ligi narodów nie jest celowe, gdyż Liga narodów, ze względu na swoją organizacyę i doświadczenie, mogłaby wiele dla tego zebrania międzynarodowego uczynić.**

Obawy sowietów.

Charków. (A. W.) Prasa sowiecka omawia obszernie wiadomości o odmowie (?) Francyi w sprawie udziału jej w konferencyi genueńskiej. Ton odnośnych artykułów dziennikarskich jest wysoce w stosunku do Francyi napastliwy, w głębi ich odczuć można obawę sowietów, by zwycięstwo widoczne w zaproszeniu ich do Genui nie zostało unicestwionem przez wstrzymanie się od udziału w konferencyi genueńskiej Francyi i Stanów Zjednoczonych. **Motywem odmownego stanowiska Francyi i Stanów Zjednoczonych wobec Genui, mają być, zdaniem prasy sowieckiej, starania tych państw o wytrącenie z rąk proletaryatu rosyjskiego zwycięskiej jego broni w walce o nowy świat.** Rządy obu tych państw powołują się przytem dla pozoru na rzekomy zagrażający światu militaryzm Rosyi, zarzuty te są jednakowoż, zdaniem prasy sowieckiej, całkiem niesłuszne. Rosya bowiem obecnie liczy, zdaniem prasy sowieckiej, w stosunku do swego terytoryum 18 razy mniej żołnierzy, aniżeli Francya. Wypływem powyższych rozważań prasy sowieckiej jest **nawoływanie jej do wzmożenia siły i sprawności bojowej armii sowieckiej.**

Londyn. (A. W.) Omawiając konferencyę genueńską, pisze „Morningpost“, że obawy Francyi i Anglii co do udziału bolszewików w konferencyi w Genui są najzupełniej uzasadnione. Metody bowiem postępowania tych ostatnich w czasie pokoju są podobne do tych metod, które stosowały Niemcy w czasie wojny. **Sowiety dążą do wywołania rozdwojenia wśród sprzymierzonych.** L. George zamierza przed swym wyjazdem do Genui **osiągnąć w sprawie udziału sowietów w konferencyi genueńskiej całkowite porozumienie z Francyą,** oraz aprobatę Ameryki.

CZY LENIN POJEDZIE?

Charków. (A. W.) Prasa sowiecka rozpisuje się o niebezpieczeństwie osobistem, grożącem Leninowi na wypadek jego wyjazdu do Genui. Pisma przestrzegają go w dalszym ciągu przed tą jazdą i zamieszczają setki listów i telegramów z całej Ukrainy, **wzywających również Lenina do zaniechania tej jego podróży.** Błazeńskie wrażenie wywołuje głupia i zuchwała depesza organizacyi czerwonych kozaków dońskich, oświadczająca Leninowi, że dopiero wówczas będzie mógł wyjechać do Genui, kiedy oni, czerwoni kozacy dońscy, zajmą Genuę dla Sowietów.

Republikanie boją się marszałka.

Paryż. P. A. T. (Ag. Havasa). **Lewicowo-republikańska grupa Izby zajęła się dzisiaj sprawą zamianowania marszałka Petin generalnym inspektorem armii. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wysłać deputacyę do ministra wojny i do prezydenta ministrów, celem uzyskania wyjaśnienia co do tego nowego stanowiska.**

(R e d.: **Radykali francuscy przeciwni są, by w czasie pokoju armia francuska podlegała — choćby tylko w zakresie inspekcyi i kontroli — władzy generała, nawet tak znakomitego, jakim jest marsz. Petain.** Uważają instytucyę takiego zwierzchnika za niezgodną z konstytucyą i z zasadami republikańskiemi, które wymagają, by armia podlegała tylko ministrowi wojny, odpowiedzialnemu przed parlamentem za wszystkie zarządzenia w dziedzinie wojskowości wydane).

PO ZAJŚCIACH GLIWICKICH.

Paryż. P. A. T. Ag. (Havasa). **Izba postanowiła przeprowadzić dyskusyę nad interpelacyą w sprawie zajść na G. Śląsku w przyszły wtorek.**

Hanower. P. A. T. Radio. Rząd niemiecki wysłał do Francyi notę, w której wykazuje **zupełny brak swego udziału w ostatnich zajściach na Górnym Śląsku.**

Katowice. P. A. T. Na odwachu policyjnym w Gliwicach władze koalicyjne skonfiskowały znaczny zapas broni. W „Hucie Gliwice“ (Koenigliche Huett) wykryto skład broni, którą wywieziono na 15 samochodach ciężarowych. W „Hucie Państwowej“ znaleziono 330 pocisków armatnich 10-ctm., 50 pocisków 15-ctm., 160 karabinów, 150.000 naboi karabinowych, 150 hełmów stalowych, 2 miotacze min, 9 karabinów maszynowych do ostrzeliwania tanków, 4 ciężkie karabiny maszynowe, 5 lekkich karabinów maszynowych, 800 granatów ręcznych, oraz wielką ilość materyału wojennego. Aresztowano kierownika warsztatów kolejowych, Rosenthala, oraz dyrektora „Huty Państwowej“.

Konklawe dotąd bez wyniku.

Rzym. P. A. T. **Drugie głosowanie w konklawe nie dało wyniku.**

Rzym. P. A. T. Radio. **Kardynał O'Cannel przybył we czwartek na okręcie „Prezydent Wilson“ do Neapolu.**

Warszawa. (Telef. wł.) Dzienniki włoskie donoszą, że w konklawe nie biorą udziału z kardynałów włoskich: arcybiskup neapolitański kard. Prisco, który nie mógł przybyć do Rzymu z powodu swego wieku i stanu zdrowia, tudzież kard. Marini, który zachorował w Rzymie obłożnie. Nie przybyło kilku kardynałów z zagranicy, między innymi kard. czeski Skrbensky, który w ten sposób chciał zaprotestować przeciwko postępowaniu rządu czeskiego względem Kościoła. Dziennik „Idea Nacion.“ ogłosił rozmowę z kard. Rattim, którego uważa za najpoważniejszego kardynała na Papieża. **Kard. Ratti oświadczył, że jego polityka jest zgodna z polityką Benedykta XV z drobnymi** zaledwie odcieniami. Celem jego będzie dążenie do usunięcia wszelkich wrogich stosunków pomiędzy poszczególnymi narodami.

Z dnia politycznego.

Granica polsko-niemiecka.

Rada ambasadorów zawiadomiła w ostatniej swej nocie poselstwo polskie w Paryżu o decyzyi w sprawie wytyczenia granicy polsko-niemieckiej po prawej stronie Wisły. Granica ta pozostaje bez zmiany zgodnie z decyzyą powziętą w dn. 12 sierpnia 1920 r. Jednocześnie rząd wzywa rządy polski i niemiecki do opracowania za pośrednictwem rzeczoznawców obu państw układu, zapewniającego ludności Prus wschodnich dostęp do Wisły, przewidziany przez ustęp 5-ty art. 97 traktatu wersalskiego. Rada wzywa również oba rządy do opracowania podobnego układu w sprawie przy mieszanej komisyi polsko-niemieckiej, której zadaniem byłoby utrzymywanie w dobrym stanie grobli położonej po prawej stronie Wisły, której dwa odcinki znajdują się w rękach polskich, a dwa w niemieckich.

P. P. S. w obronie sekciarzy.

P. P. S. usiłuje ratować swą mocno zachwianą pozycyę coraz krzykliwszemi demonstracyami i rozpoczęła walkę z wiatrakami klerykalizmu. Po interpelacyi pos. Marinowskiego i tow w sprawie Uniwersytetu lubelskiego, o czem pisaliśmy we wczorajszym numerze, dosiadł antiklerykalnego rumaka p. Czapiński i wystąpił w Sejmie z interpelacyą w sprawie — jak obwieszcza „Robotnik" — „prześladowań (!) religijnych w Polsce". Interpelacya jako dowód tych „prześladowań religijnych" przytacza sprawę ks. Fortuny i ks. Huszny w b. Kongresówce (którzy dopuścili się wykroczeń i według obowiązujących praw za nie odpowiadają), a dalej rozwodzi się szeroko o znanej w Krakowie sekcie „Badaczy Pisma świętego" (z niejakim Kusiną na czele), którą rzekomo mają prześladować władze krakowskie...

Jest bądź co bądź charakterystyczną ta troskliwość P. P. S. o garstkę ciemnych sekciarzy. Czyżby już tak źle było z tą partyą, że chce ratować swój mocno zachwiany w szeregach robotniczych autorytet — zabiegami o łaski wyznawców p. Kusiny? A już zakrawa na cynizm występowanie socyalistów w obronie tolerancyi... Interwencya socyalistów bardziej przydałaby się w bolszewickim „raju socyalistycznym", gdzie za przekonania religijne ludzi mordowano, a nawet wbijano na pal. Ale czerwoni rycerze „wolności" i „tolerancyi" o tem milczeli i milczą. Bo chodzi im nie o wolność i nie o tolerancyę, której w Polsce jest może za dużo, lecz o walkę z Kościołem i ideą chrześcijańską, która stanowi najskuteczniejszą zaporę ich wywrotowej robocie. A w tej walce są gotowi nawet wystąpić w śmiesznej roli patronów Kusiny i jego sekciarzy.

Pierwszy sukces konferencyi waszyngtońskiej

Sygnalizowana w depeszach umowa, zawarta na konferencyi w Waszyngtonie między Stanami Zjedn., Anglią i Japonią, a tycząca się fortyfikacyi na oceanie Spokojnym, jest pierwszym praktycznym i doniosłym wynikiem tych obrad międzynarodowych. Równocześnie z powyższą umową Chiny i Japonia podpisały układ co do Szantungu, tak, że dzienniki amerykańskie z wielkiem zadowoleniem stwierdzają, iż „horyzont konferencyi waszyngtońskiej znakomicie się rozjaśnił.

W myśl umowy między Stanami Zjedn., Anglią i Japonią zawartej, obowiązują się pierwsze z nich utrzymać na oceanie Spokojnym „status quo", wyjmując od tego wyspy Hawajskie oraz okolice, graniczące bezpośrednio z ich terytoryum, jak Alaszka oraz kanał panamski. Wyraźnie jednak przyrzekają nie fortyfikować wysp Aleuckich.

W. Brytania obowiązuje się również do zachowania „status quo" na oceanie Spokojnym wyjąwszy te wyspy, które bezpośrednio leżą u brzegów Kanady, Australii i N. Zelandyi.

Japonia wreszcie pozostaje przy „status quo" na wyspach Kurylskich, Pescadores, Bonin i Formozie.

Mimo tego jednak Anglia ma prawo ufortyfikować Singapore tak, aby port ten stanowił punkt oparcia dla jej floty wojennej, zaś Australia — umocnić cieśninę gwinejską. Doniosłe znaczenie posiadają zrzeczenie się przez Stany Zjedn. prawa dalszego wzmacniania fortyfikacyi na archipelagu Filipińskim, a przez Japonię — wysp Kurylskich.

Sekretarz stanu Hughes, będący duszą konferencyi waszyngtońskiej, wyraził wobec dziennikarzy amerykańskich przekonanie, iż układ co do fortyfikacyj na oceanie Spokojnym jest zasadniczo olbrzymim krokiem naprzód na terenie pokojowych układów międzynarodowych, a praktycznie rozwiązuje ręce Ameryce, Anglii i Japonii w sprawie obrony własnych terytoryów.

Tensam czy nie tensam program.

(Wznowienie „Przeglądu Wszechpolskiego").

Rozpoczął znowu po 17 latach przerwy wychodzić i to w Poznaniu — „miesięcznik poświęcony polityce narodowej" pod tym samym tytułem, pod jakim ukazywał się od r. 1895—1905 we Lwowie, a potem w Krakowie głośny miesięcznik pod redakcyą ś. p. Jana Popławskiego i Romana Dmowskiego. Na czele obecnej redakcyi „Przeglądu Wszechpolskiego" stoi p. Stanisław Kozicki, wybitny publicysta i polityk nar.-demokratyczny, co wskazuje, że pismo prowadzone będzie w tymsamym duchu, co i dawny „Przegląd" Popławskiego, Dmowskiego i Zygm. Balickiego. Zaraz w pierwszym numerze poświęca p. Dmowski dłuższy artykuł „stanowisku Popławskiego w dziejach rozwoju polskiej myśli politycznej", stwierdzając, że Popławskiego dziełem było przedewszystkiem „wyzwolenie myśli całego obozu z pojęć dzielnicowych i wyniesienie jej na poziom myślenia ogólnopolskiego". P. Dmowski pisze — i niech to idzie na jego odpowiedzialność — że „obóz grupujący się około „Przeglądu Wszechpol." dzięki pracy Popławskiego nauczył się jednako żywo odczuwać obce niebezpieczeństwo bez względu na to, na którym ono froncie występowało", podczas gdy inne obozy i zabory widziały wroga jużto prawie wyłącznie w Rosyi, jużto były skłonne do łatwego popadania w rusofilstwo". Trudno oczywiście wymagać od p. Dmowskiego, by był przedmiotowym historykiem obozu, którego on sam przez 27 lat maxima pars fuit — ale też nie można bez zastrzeżeń przyjąć takich jego uwag, jak np. ta, że dopiero „Popławski nauczył ludzi, jakie znaczenie dla przyszłości Polski mają ziemie zaboru pruskiego i on to wskazał, że zagłada polskości na tych ziemiach i utrata ich na zawsze, będzie utratą raz na zawsze stanowiska wielkiego narodu i zdolności do odegrania roli samodzielnej w polityce europejskiej". O ile pamiętamy — to Nar. Demokracya dopiero w ostatnich czasach przed wojną — tj. po śmierci Popławskiego — przeszła do t. zw. oryentacyi antyniemieckiej (i było to niemałą zasługą samego Dmowskiego), podczas gdy w ciągu całego 10-lecia wydawania „Przegl. Wszech." myślała głównie o jednym wrogu tj. o Rosyi i do powstania przeciw Rosyi umysły mobilizowała.

Zasługą Popławskiego jest dalej — pisze Dmowski — ścisłe łączenie losów sprawy polskiej z rozwojem położenia międzynarodowego, przyczem wyrokuje z cechującą go zawsze apodyktycznością:

„Jeżeli obóz nar.-demokr. był jedynym (!) w Polsce obozem, badającym gruntownie położenie międzynarodowe, nawiązującym na tym terenie stosunki i przygotowującym się do czynnego na nim wystąpienia, jeżeli wreszcie, gdy chwila nadeszła, należycie się w położeniu zoryentował — to dlatego, że miał takich założycieli i takich od początku przewodników, jak Jan Popławski".

Jest w tem zdaniu wiele przesady (polityką zagraniczną i jej stosunkiem do sprawy polskiej zajmowała się przez cały okres niewoli aż do czasu wielkiej wojny bardzo pilnie publicystyka polska) i jest wiele sympatycznego, ale równie przesadnego uwielbienia ucznia dla mistrza, przyczem uczeń pragnie mistrzowi przypisać to, czego on w wybitnej mierze wcale nie posiadał, bo faktem jest, i stwierdza to w innem miejscu sam Dmowski, że Popławski „pisał głównie o sprawach wewnętrznych Polski". Dopiero Dmowski poniósł politykę swej partyi na wielkie wody międzynarodowych kombinacyi, czego dokumentem pozostanie jego książka: „Rosya, Niemcy i kwestya polska".

Tak to trudno jest — nawet R. Dmowskiemu — doszukać się u Popławskiego „podstaw" dla tej polityki, jaką Nar. Dem. prowadziła w ostatnich latach 15. Faktem jest bowiem, że myśl polityczna tego obozu innym korytem biegła do r. 1906 (polityka sojuszowa i antyrosyjska), a innym po r. 1906 (antyniemiecka i pojednawcza wobec Rosyi pod kątem oczekiwanej wojny światowej).

W tymsamym numerze „Przegl. Wszechpol." znajdujemy rozprawkę St. Głąbińskiego o finansach i walucie w Polsce, streszczającą znany jego program finansowy (wprowadzenie banku biletowego i waluty złotej, bez czekania na równowagę bilansu płatniczego państwa). O umowie z Gdańskiem pisze Dr Bogdan Winiarski, o prasie polskiej red. „Kur. Pozn." Bolesław Marchlewski, o przyszłości gospodarczej Polski zamieszcza bardzo ciekawe uwagi E. Taylor, prof. Uniw. pozn. Zarówno te artykuły, jak i rozprawka St. Kozickiego o polskiej polityce zagr. i „Uwagi końcowe" zawierają dużo myśli nowych i wogóle takich, które wywołać winny dyskusyę.

„Przegląd Wszechpolski" jest miesięcznikiem usystematyzowanej myśli politycznej, organem ideologii partyjnej — largo sensu i dlatego jego artykuły będą oczywiście wywoływać sprzeciw. Sam przecież fakt ukazania się tak poważnego pisma, zapełnionego naprawdę wartościowemi rzeczami, należy powitać z uznaniem. Takie miesięczniki są u nas niezbędne, by przyzwyczaić naszą inteligencyę do głębszego pojmowania i osądzania problemów państwowych. P. P. S. wydaje w Warszawie nieźle redagowany tygodnik „Trybunę", grupa p. Lednickiego „Tydzień Polski", rozmaici „neokonserwatyści" i monarchiści w rodzaju p. St. Mackiewicza skupiają się koło „Polski" Tad. Smarzewskiego. Zdaje się przecież, że odpowiedniejszą dla takich wydawnictw jest forma miesięcznika, gdyż pozwala na głębsze i obszerniejsze ujęcie tematów. Dowodem jest choćby świetnie przez ks. Urbana T. J. w Krakowie redagowany „Przegląd Powszechny", oświetlający w doskonałych artykułach i sumiennych sprawozdaniach problemy i zjawiska życia społecznego, religijnego itd. ze stanowiska oświeconego katolicyzmu.

Sprawy społeczne.

Protest górników wielickich.

Z dniem 1 lutego b. r. przydzielono górników wielickich do Pow. Kasy chorych mimo, że zabezpieczenie ich w dotychczasowej Kasie brackiej było dostateczne, a niewątpliwie lepsze, niż będzie w pow. Kasie chorych. Kasa bracka nie tylko przychodziła z pomocą robotnikowi i jego rodzinie w czasie choroby, ale zapewniała także wydatną pomoc emerytom oraz wdowom i sierotom po zmarłych górnikach. Obecnie ma być zwinięto, względnie odjęte jej prawo ubezpieczania na wypadek choroby. Administracyjne koszta Kasy brackiej pokrywał Zarząd salinarny, który też w czasie choroby robotnika wypłacał mu pełne pobory. Z chwilą przydzielenia robotników do Pow. Kasy chorych opłaty z ich strony będą musiały być wyższe, zasiłek zaś w czasie choroby będzie wynosił tylko 60% i to tak zwanej płacy ustawowej, co w wyniku da kwotę 360 Mk. dziennie, z czego robotnik nie będzie w stanie utrzymać rodziny. Nic też dziwnego, że robotnicy energicznie protestują przeciwko takiemu zarządzeniu Min. pracy i opieki społecznej, a to tem więcej, że ustawa o Kasach chorych przewiduje, iż dla funkcyonaryuszy państwowych będą utworzone osobne Kasy chorych.

Wyrazem protestu robotników był wiec, odbyty w Wieliczce w sali Rady powiatowej w dniu 2 lutego b. r., pod przewodnictwem p. Józefa Okońskiego, górnika. Sprawę Kas chorych referował na wiecu p. Puchałka, prezes centrali chrześc. Związków zawodowych z Krakowa. W dyskusyi zabierali głos pp. Jurek, prezes Związku chrześc. górników i salinarzy, ks. katecheta Seliwa oraz p Okoński. Uchwalono protest przeciw zamachowi na dotychczasowe prawa salinarzy, odnośnie do ubezpieczenia na wypadek choroby.

W dalszym ciągu zgromadzeni górnicy zaprotestowali jako obywatele przeciwko wyborowi p. Horowitza, żyda na przewodniczącego Rady pow. Kasy chorych w Wieliczce. Omawiano także sprawę uruchomienia czytelni i biblioteki im. św. Kingi, sprawę bezrobocia w salinach, wreszcie sprawę zaopatrywania górników w opał. W tych sprawach uchwalono wszystkie rezolucye przedłożone przez referentów.

Sprawy szkoły i nauczycielstwa.

Uchwały Zjazdu dyrektorów szkół średn.

Sekcya dyrektorów państwowych szkół średnich przy Tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych, urządziła w Warszawie Zjazd dyrektorów tychże szkół. Zjazd ten zgromadził wczoraj stu kilkudziesięciu uczestników z byłej Kongresówki, Wielkopolski, Pomorza, Śląska i Kresów wschodnich. Dyrektorowie szkół Małopolski przysłali delegata w osobie dr. Nittmanna. W imieniu Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego powitał zjazd wiceminister Tadeusz Łopuszański, który zaznaczył, że Zjazd obecnie ma dwa zadania do spełnienia: **jest to praca dalsza nad unifikacyą w szkolnictwie polskiem, a drugie: ustalenie nowego pojęcia szkoły średniej**, która przechodzi obecnie ewolucyę. Pierwszy wygłosił referat dyrektor Jurasiński z Warszawy na temat: Zadania i środki wykonawcze szkoły średniej. Po ożywionej dyskusyi uchwalono następujące wnioski: 1) pierwszy Zjazd dyrektorów szkół średnich państwowych stwierdza, że naczelnem zadaniem szkół jest obok nauczania należyte postawienie sprawy wychowawczej. Zjazd postanawia zjednać dla tej idei i zachęcać do pracy wychowawczej kolegów nauczycieli, organizując przedewszystkiem stałe posiedzenia wychowawców; 2) Zjazd postanawia poczynić próby zorganizowania we wszystkich szkołach samorządu klasowego; 3) Zjazd postanawia, aby próbę wychowawczą w szkołach powierzyć tylko najbardziej odpowiednim jednostkom wśród personalu nauczycielskiego danego gimnazyum; 4) **Zjazd postanawia zwrócić się do Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego z prośbą o zorganizowanie we wszystkich szkołach obowiązkowych przynajmniej jednogodzinnych ćwiczeń fizycznych, gier i zabaw na świeżem powietrzu, względnie w odpowiednio pobudowanych halach.** Wkońcu postanowiono zwrócić się do Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, aby organizowało i popierało wzajemne odwiedzanie się szkół różnych dzielnic Polski.

KRONIKA.

ODEZWA KOBIET KRAKOWSKICH DO LUDNOŚCI ZIEMI WILEŃSKIEJ.

Krakowskie organizacye kobiece wydały odezwę do ludności Ziemi Wileńskiej, w której wyrażając radość z powodu wyniku głosowania w dniu 8 b. m., piszą w zakończeniu. Dawny nasz sojusz dziejowy zaprowadził nas razem na pola Grunwaldu i trzymał na wodzy naszych wspólnych wrogów — oby sojusz ten, odnowiony teraz, wykończył budowę naszej Rzeczypospolitej, oby świadczył o sile polskiej kultury na wschodzie, oby bronił nas od wrogów i dał potęgę wspólnej naszej Ojczyźnie!

Równocześnie Organizacya Narodowa kobiet w Krakowie wysłała depeszę do arcb. Hryniewieckiego, składając na jego ręce powitanie Sejmu wileńskiego.

O GLYPTOTEKĘ W KRAKOWIE.

Z inicyatywy artysty-rzeźbiarza St. K. Ostrowskiego ukonstytuował się przed kilku dniami w naszem mieście zarząd Tow. Muzeum odlewów gipsowych. Towarzystwo ma na celu stworzenie w Krakowie glyptoteki i w tym celu otwiera już obecnie w kilku salach gmachu poszpitalnego na Wawelu pracownię, celem utrwalenia w odlewach zabytków polskiej rzeźby. W ten sposób zbierze się w projektowanej glyptotece odlewy polskich dzieł rzeźbiarskich, będzie się w nie zaopatrywać polskie szkoły, gabinety, zbiory i wreszcie w drodze wymiany z zagranicą sprowadzać się będzie kopie obcych arcydzieł. Na czele Tow. stoi Dr Tad. Szydłowski, sekretarzem jest St. Klimecki; pracownia zostaje pod kierownictwem prof. Szyszki-Bohusza.

BEZKARNA GRABIEŻ.

P. P. S. — jak się okazuje — nie chce zrezygnować z zagrabionej drukarni „Godziny Polski". Jak wiadomo, ażeby upozorować tę eksproprjacyę, dokonaną za rządów Moraczewskiego, rząd za śmiesznie małą sumę „wydzierżawił" tę drukarnię P. P. S. do dnia 1-go kwietnia r. b. Obecnie — jak dowiaduje się „Gazeta Poranna" — rabusie mienia państwowego (za drukarnię państwo musiało zapłacić Napieralskiemu miliony), zabiegają o oddanie drukarni w dalszą dzierżawę już niby nie P. P. S., lecz specyalnie ad hoc utworzonej spółce.

„Sejm i opinia publiczna — słusznie pisze „Gazeta Poranna" — powinny jak najenergiczniej wystąpić przeciw tym podstępnym zabiegom".

OBRAZY Z WYSTAWY PARYSKIEJ WRÓCIŁY.

P. A. T. donosi z Warszawy, że obrazy, wysłane swojego czasu na wystawę do Paryża, wróciły. Zawiedomienia o terminie i miejscu zwrotu tych obrazów właścicielom będą ogłoszone później.

Kraków, 5 lutego.

NA CZWARTEJ STRONIE DZIENNIKA zamieszczamy fejleton p. Antoniego Waśkowskiego p. t.: „Moja reduta". Jest to nowela, osnuta na wypadkach onegdajszej reduty prasy.

JUBILEUSZ ST. PRZYBYSZEWSKIEGO W KRAKOWIE odbędzie się nieodwołalnie — jak informuje nas krakowski Związek literatów — w pierwszej połowie marca.

JAKIE ROBOTY TECHNICZNE CZEKAJĄ POLSKĘ? Dyr. okręgu robót publicznych w Krakowie, inż. Dudek, wygłosił w sali Tow. technicznego wykład na temat: „Roboty publiczne w Polsce". Referent przeszedł w sposób rzeczowy zagadnienia pomiarów ziemi polskiej, budowy dróg i mostów, regulacyi rzek żaglowych i spławnych i budowy sztucznych dróg wodnych. Wykazał, w jakiem stadyum poszczególne te zagadnienia znajdowały się w chwili powstania niepodległej Polski, w jaki sposób dalsze prace w ich kierunku podjął rząd polski łącznie z Sejmem ustawodawczym i co należy czynić w przyszłości. Wykład swój ilustrował prelegent bogatym materyałem cyfrowym. Na podstawie przedstawionego materyału doszedł inż. Dudek do wniosków, że prace techniczne, związane z pomiarami ziemi polskiej, trwać powinny lat 10, przy pomocy 40 inżynierów rocznie, a łączne koszta ich wyniosą cztery miliony marek przedwojennych w złocie.

REPREZENTACYA TARGU POZNAŃSKIEGO na Małopolskę w Krakowie urządzoną została w biurach Izby handlowej. Biuro Reprezentacyi, celem ułatwienia przemysłowcom, wytwórcom i kupcom wzięcia udziału w Targu poznańskim, udzielać będzie wszelkich wyjaśnień, jak również zorganizuje zbiorową wysyłkę eksponatów na targ poznański, a to celem ułatwienia i zaoszczędzenia kosztów pojedynczych wysyłek.

Impressye warszawskie.

(Od przygodnego korespondenta).

Losy tak zrządziły, że po latach dwudziestu paru nieobytności w Syrenim grodzie, w którym mieści się moja „Alma Mater", wypadło mi w tych czasach zajrzeć do naszej stolicy. Zastrzegam się, że nie jestem Małopolaninem, a zarazem że nigdy nie uważałem Małopolan za element niższorzędny, jakimi się ongi Warszawiakom wydawali. Stąd też nie rządzę się uprzedzeniami dzielnicowemi, ani też nie myślę stawać w obronie, lub potępiać galicyjskich urzędników, którym na terenie Kongresówki zarzuca się biurokratyzm, brak inicyatywy i tym podobne wady. Pragnę jedynie podzielić się memi doraźnemi wrażeniami od pierwszej chwili wylądowania na dworcu Warszawa Główna, obok dawnego dworca warszawsko-wiedeńskiej kolei, równie brudnego, jak i przed czterdziestu laty. Tragarz, odniósłszy mój kuferek do dorożki, odbył ze mną dość ożywioną dyskusyę na temat wynagrodzenia za tę usługę i oświadczył, iż nie przyjmie honoraryum poniżej 100 Marek. Jednokonny automedon odwozi mnie do mieszkania, odległego od dworca o jaki kwadrans drogi i za ten kurs, odbyty około g. 11 tej przed południem, domaga się 1000 mkp, twierdząc, że w Warszawie taki banknot odpowiada dawnemu rublowi, a podkowa kosztuje 500 mkp. W tym samym mniej więcej stosunku wprawdzie bez dyskusyi, płaci się wysokie ceny w cukierniach, kawiarniach i restauracyach, a wszędzie ta nasza biedna marka jest lekceważoną, przez wszystkich ex offo i privatim dewaluowaną. Jakżeż się tu dziwić, że giełdziarze za czeską koronę aż 72 mkp. od nas żądają?...

Lokale publiczne, teatry i miejsca zabawy bywają przepełnione; paskarze rzucają pieniądze z taką łatwością, z jaką je zbierali. Przeciętny typ Warszawiaka i Warszawianki zmienił się na niekorzyść choć to niby mówią, że istnieje „Warszawa" i „Warszawka" — trudno dziś jednak byłoby ściśle rozgraniczenie przeprowadzić.

Ceny towarów na wystawach są zawrotne, zwłaszcza bielizny i obuwia. Warszawa jest droga. Pocieszmy się, że choć u nas w Krakowie drogo, to w Warszawie o wiele drożej i nie miejmy za złe tamtejszym urzędnikom, że domagają się dla wszystkich funkcyonaryuszów państwowych podwyżki płac.

Zewnętrznie Warszawa niewiele zyskała, zmieniono nazwy kilku ulic, przybyło trochę nowych gmachów, odrestaurowano też niektóre stare, między innemi Ministerstwo skarbu przy ul. Rymarskiej pięknie się już prezentuje, a po odnowieniu gmachu całkowitem wygląd przybierze wspaniały. Należałoby życzyć, aby i kasy Skarbu Państwa olśniewały nas blaskiem cennych kruszców, w monety zamienionych. Na to się narazie mało zanosi, wedle zapewnień pewnego wysoko postawionego finansisty, sceptycznie się o znaczeniu daniny wyrażającego, wobec szalonych wydatków, czynionych przez wojsko i Ministerstwo kolei.

„Danina wsiąknie poprostu w luki, wytworzone w budżecie, gdyż samo wojsko przekroczyło swój preliminarz o jakie 48 miliardów — mówił mój informator z Ministerstwa skarbu. — Wojskowy rzuca pieniądze za okno, a stosunek jest taki, że z ogólnego przypływu do kas państwowych: 50% pochłania wojsko, 30% koleje a 20% pozostaje na wydatki innych ministerstw". Czy przy takiej gospodarce nie będzie potrzeba nowej daniny?

Kiedy już mowa o finansach, to przyznać muszę, że zdziwiony byłem mnogością banków w Warszawie. Urodzaj na nie jest stanowczo większy, niż na kinematografy; bank naprzeciwko, bank z tyłu, bank na prawo, bank na lewo! Naliczyłem 18 banków centralnych, oprócz ich oddziałów. Warszawa jest bogatą, a nasz Kraków, posiadający również sporo banków, pod tym względem stoi znacznie niżej. Ruch uliczny wydał mi się obecnie mniej ożywionym, niż za dawniejszych czasów. Przez ul. Wierzbową, Bracką i inne pryncypalne arterye przejść śmiało można, bez narażenia się na niebezpieczeństwo przejechania. Ministerstwo skarbu oblicza już na 4 miliardy pono oszczędności automobilowe. Oby rozumne zarządzenia wykazały i na innych polach takie pokaźne wyniki zabiegów Ministerstwa skarbu.

Być w Warszawie i nie przyjrzeć się Sejmowi, nie przysłuchać się jego obradom — byłoby conajmniej lekkomyślnością. Opatrzony więc zawczasu w bilet wstępu przez nadzwyczaj uprzejmego sekretarza p. Pomykalskiego, udałem się popołudniu na ul. Wiejską, na którą rano z trudem mogłem się przecisnąć przez tłumy robotników, pragnących się dostać do Sejmu, aby tam od „mądrych głów" — jak mi mówili — „usłyszeć radę: z czego żyć, gdy roboty niema". Policya sprzeciwiała się tłumnemu pochodowi po tę radę i zatrzymała zgromadzonych na placu Trzech Krzyżów.

Salę sejmową na 10 minut przed 4-tą zastałem jeszcze pustą. Woźni przygotowywali wszystko do posiedzenia, gwarząc głośno, oświetlono wreszcie lokal, wniesiono laskę marszałkowską, dzwonek, zegar. Niebawem ozwał się trzykrotny dzwonek, zebrali się posłowie i p. Marszałek Trąmpczyński trzykrotnem uderzeniem laski otworzył posiedzenie. Na ławach ministeryalnych zauważyć się daje poważna postać wiceprezesa Najwyższej Izby kontroli Państwa, p. Weicherta, rozumna głowa wiceministra skarbu, cichego pracownika, p. Markowskiego i rozważnego jego towarzysza p. radcy Mikuleckiego. Na trybunie zmieniają się mówcy. Rozbrzmiewają z mównicy skargi na wojewodów małopolskich, pp. Gałeckiego i Grabowskiego, Księcia-Biskupa Sapiehę, którzy nie chcą (!) dozwolić na organizowanie... Związków Zawodowych. Inny mowca krytykuje rząd, który pozwolił dłużnikom spłacać wierzytelności wedle relacyi, t. j. skrzywdzić wierzycieli, a teraz chce się dzielić łupem, żądając opłaty podatków od spłaconych długów i wzbogacenia się. Następny mowca opowiada szeroko i długo, jak to inspektor podatkowy wymierzył jednemu z jego wyborców, posiadającemu 300.000 mkp. majątku aż 600.000 mkp. podatku dochodowego...

Mowy są wygłaszane bez zapału, banalnie robią wrażenie, że brak im uprzedniego przygotowania, to też na ogół wywołują zainteresowanie słabe i czynią posiedzenie nudnem. Ławy poselskie nie są tym razem gęsto obsadzone, a „rari nantes in gurgite vasto" poziewują, nawet... słodko drzemią. Na podium prezydyalne wchodzą często, bez żadnej usprawiedliwionej potrzeby, różni posłowie z lewicy, o bujnych kędziorach... dla pokazania zapełnionej galeryi siebie i swych wzorzystych jasnych kamizelek. Koło ław ministeryalnych kręci się, szepcząc coś do p. Markowskiego, prezydent Krakowa. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza otacza we framudze okna paru posłów, swobodnie konwersujących, poseł Adam emabluje koleżanki sejmowe, płowowłosy p. Libermann, otoczony kilku towarzyszami, od czasu do czasu wykrzykuje coś do prezydyum, nie mając ochoty, aby ograniczenie spożycia alkoholów prędko w życie weszły i uszczupliły zarobków żydowskim szynkarzom.

Natrafiłem widocznie, niefortunnie, na nieinteresujące posiedzenie, choć pocieszam się myślą, że byli już tacy przedemną, którzy osądzili, iż przeważnie obrady naszego Sejmu sprawiają wrażenie „honny soit qui mal y pense", raczej nudnego i źle zorganizowanego wiecu, niż debaty poważnego Sejmu ustawodawczego, dla którego nie tylko każdy Polak, lecz i cudzoziemiec mógłby przejąć się należytym respektem.

G. W.

OLBRZYMI POŻAR W BONARCE. Wczoraj po południu zaalarmowano straże pożarne w Podgórzu i w Krakowie, że w Bonarce wybuchł groźny pożar tartaku parowego, należącego do Polsk. Tow. handlowego. Na miejsce wypadku wyruszyły bezzwłocznie 4 plutony straży ogniowej z naczelnikiem Obidowiczem. W Bonarce zastano szopę drewnianą, długości 50 metrów, stojącą w płomieniach, które zagrażały poważnie sąsiadującemu z nią tartakowi. Cała akcya ratownicza polegała na zlokalizowaniu pożaru, gdyż nie mogło już być mowy o uratowaniu płonącej szopy. Po dwugodzinnej mozolnej pracy udało się pożar umiejscowić i uchronić przyległe zabudowania od zniszczenia. Szkoda wynosi około 10 milionów marek, zniszczały bowiem złożone w szopie narzędzia i maszyny stalowe.

ZASADZONY OPRYSZEK RZUCA SIĘ NA TRYBUNAŁ. Wczoraj w tut. sądzie okr. karnym zaszedł wypadek targnięcia się zasądzonych bandytów na trybunał. W sali sądowej Nr. 44 odbywała się rozprawa przeciw Malucie i Szabelskiemu, oskarżonym o zbrodnię rabunku. W trybunale zasiadali: s. s. o. Klimecki, Hubaczek i Federowicz. W chwili, gdy po przeprowadzonej rozprawie przewodniczący s. s. o. Klimecki odczytywał wyrok, skazujący Malutę na 5 lat ciężkiego więzienia, zasądzony bandyta zerwał się z ławy oskarżonych i rzuciwszy się w stronę trybunału, przewrócił stół, przy którym zasiadał trybunał. Równocześnie powstało na sali wielkie zamieszanie. Przysłuchujący się rozprawie znajomi bandytów rzucili się na pomoc zasądzonemu. Maluta, rozsierdzony, w wysokim stopniu, usiłował wyrwać nogę z przewróconego stołu i rzucić się z nią na sędziego. Tymczasem członkowie trybunału w popłochu opuścili salę rozpraw, chroniąc się do sąsiedniego pokoju, a równocześnie nadbiegł ajent z policyantami i przyłożył rozszalałemu bandycie rewolwer do skroni. To uspokoiło opryszka, który dał się wkońcu odprowadzić do celi więziennej, a wówczas dopiero przewodniczący trybunału dokończył odczytywać wyrok. Drugi bandyta skazany został na 2 i pół lata ciężkiego więzienia.

ARESZTOWANIE AGITATORA BOLSZEWICKIEGO. Krakowskie organa policyi państwowej i sądu śledczego wdrożyły dochodzenia przeciw pewnemu osobnikowi z Krakowa, który — według zeznań szeregu świadków — w czasie pobytu swego na Syberyi, w mieście Barnan, odgrywał tam rolę wybitnego działacza bolszewickiego. W czasie działalności swej na Syberyi miał on wrogo wystąpić przeciw państwu polskiemu i tamtejszym Polakom, denuncyując ich u władz sowieckich i powodując ich aresztowanie, jak np. Dra Golby, urzędnika skarbowego z Krakowa i wielu innych.

BANDYTA KŁADZIE TRUPEM TRZY OSOBY, DWIE CIĘŻKO RANI. Rozbestwienie bandytów doszło w ostatnich czasach wprost do punktu kulminacyjnego. Z różnych stron województwa krakowskiego dochodzą wiadomości o potwornych czynach opryszków, dla których zagłada życia ludzkiego staje się czemś powszednim i koniecznem dla uzyskania mienia spokojnych obywateli. Ostatnio — bo przed dwoma dniami — zaszedł we wsi Osieku nowy wypadek bandytyzmu, który jaskrawo świadczy o rozwydrzeniu rzezimieszków. Oto do jednego z gospodarzy tej wsi przyszedł wieczorem jakiś mężczyzna i prosił o nocleg. W izbie znajdowało się wtedy sześć osób i w chwili, gdy nieznajomy zapytywał o nocleg, wyjął szybkim ruchem rewolwer i do każdej z obecnych osób strzelił. Jedna szczęśliwie uniknęła kuli, reszta natomiast odniosła śmiertelne rany, tak, że trzech członków rodziny w krótkiej chwili zmarło, dwóch zaś dalszych dogorywa w szpitalu.

Policya wdrożyła bezzwłocznie poszukiwania za bandytą i w dniu wczorajszym udało się jej przychwycić mordercę, którym — jak się okazało — jest niejaki Zieliński.

NAPAD RABUNKOWY NA REEMIGRANTA Z AMERYKI. W ubiegłym tygodniu wracał z Ameryki do domu Jan Pawula z Pojowia w pow. brzeskim, wraz ze swoim kolegą, pochodzącym z Jadownik koło Brzeska. Obaj reemigranci na stacyi w Biadolinach najęli furmana i kazali się odwieźć do Jadownik, przyczem ułożyli się między sobą, że kolega przenocuje u Pawuli, a na drugi dzień odwiezie go do Pojawia. Zaledwie podróżni ujechali kilka kilometrów, gdy spotkali na drodze konie z Jadownik, wysłane po wracającego z Ameryki kolegę Pawuli. Wobec tego reemigranci odprawili woźnicę, najętego w Biadolinach, a sami wsiedli na własną furę. Gdy nazajutrz, stosownie do umowy, kolega z Jadownik odsyłał Pawulę swymi końmi do Pojanowa, w lesie zastąpiło im drogę trzech bandytów. Momentalnie woźnica dobył rewolweru i strzelił do napastników, raniąc ciężko jednego z nich. Dwóch opryszków zbiegło. Rannego bandytę zabrali reemigranci na wóz i odwieźli go do najbliższego posterunku policyi państwowej w Słotwinie.

NIEFORTUNNY PODNAJEMCA. Wczoraj do domu pod l. 15 przy ul. Radziwiłłowskiej przyszedł Michał Mamracha, szewc, celem zajęcia pokoju w jednem z mieszkań. Po przeprowadzonym układzie z właścicielem mieszkania, Mamracha wrócił do swego domu dla zabrania rzeczy. W międzyczasie lokator domu przy ul. Radziwiłłowskiej, widocznie niezadowolony z podnajemcy, zaimprowizował na prędce sekwestratora, który pod pozorem rekwizycyi pokoju, wzbronił dostępu do mieszkania nadchodzącemu z rzeczami Mamrosze. Na tem tle przyszło do nieporozumień, w czasie których jakaś sprzymierzona z lokatorem niewiasta ugodziła Mamrochę dwa razy szczotką w głowę. Mamrocha, broczący krwią, upadł nieprzytomny na ziemię, tak, że musiano zawezwać Pogotowie ratunkowe, które ofiarę stosunków mieszkaniowych odwiozło do szpitala św. Łazarza.

NIEZWYKLE ZUCHWAŁE WŁAMANIE. W nocy z 2 na 3 b. m. jacyś sprawcy dokonali niezwykle zuchwałego włamania do handlu towarów modnych p. Brzezowskiego przy ul. Szewskiej. Włamywacze, wtargnąwszy do piwnicy domu, w którym mieści się sklep p. Brzezowskiego, przebili sklepienie i dostali się do składu tapicerskiego p. Pleszowskiego. Tutaj wzięli się znowu do rozbijania muru, przylegającego do sklepu mechaniarskiego i przez uczyniony w ten sposób wyłom wdarli się do magazynu p. Brzezowskiego, spladrowali sklep i zrabowali towary galanteryjne i konfekcyjne milionowej wartości.

DWÓJKA ZŁODZIEJSKA. Wczoraj wpadli w ręce policyi 18-letni Józef Szostak i 20-letni Wł. Kwartler, którzy na szkodę Szymona Spiry, zamieszkałego przy ul. Krakowskiej 5, skradli towary kolonialne, wartości 100.000 Mk. Złoczyńcy skradli nadto towary bławatne, wartości 300.000 marek, kupcowi Samuelowi Goldsteinowi, zamieszkałemu w tym samym domu.

ZA KRADZIEŻ WALIZY, oraz świtki, łącznej wartości 200.000 Mk., aresztowano niejakiego A. Nworytę, który rzeczy te skradł z wozu na ul. Warszawskiej na szkodę p. St. Karczakowej.

OBŁAWA. Policya przeprowadziła wczoraj obławę, w czasie której przytrzymała kilkanaście kobiet podejrzanej konduity, jak również szereg osobników za włóczęgostwo.

KARY NA LICHWIARZY. Za lichwę rybami skazano Maksymiliana Redlicha, rzeźnika przy ul. Strzeleckiej 11, na grzywnę 50.000 Mk., zaś Antoniego Lowasa, rzeźnika przy ul. Misyonarskiej 2, na grzywnę 30.000 Mk. Ukarani sprzedawali 1 kg. ryb po 1600 Mk., podczas gdy taryfa maksymalna oznaczała cenę ryb za 1 kg. na 775 Mk. Za lichwę mięsem ukarano Maryę Fraczek na grzywnę 10.000 Mk., zaś Katarzynę Zajączkowska grzywną 5000 Mk. Obie trudnią się sprzedażą mięsa w jatkach dominikańskich. Za lichwę sadłem skazano Józefa Jagosińskiego, masarza przy ul. Wiślnej na grzywnę 10.000 Mk.

BIŻUTERYA W DEPOZYCIE POLICYJNYM. W depozytach aresztów policyjnych pod „Telegrafem“ znajduje się większa ilość biżuteryi, częściowo z wprawionymi kamieniami, zakwestyonowanej niejakiemu Mojżeszowi Guttmanowi. Indagowany Guttman w śledztwie nie umiał wyjaśnić, skąd przyszedł do posiadania tych kosztowności. Również do depozytu złożono 6 paczek z papierem drukarskim, które skradł niejaki Jan Fischer na szkodę nieznanego właściciela.

Z Polski i ze świata.

OBRADY POLSKIEGO TOW. PEDAGOGICZNEGO W CIESZYNIE. W sobotę rozpoczął się w Cieszynie walny zjazd delegatów śląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie. W zjeździe tym biorą liczny udział Polacy czeskiego Śląska Cieszyńskiego i z Śląska Górnego. Ponadto przedstawiciele organizacyi pokrewnych z Małopolski, Kongresówki i Poznańskiego.

GOŚĆ CZESKI W WARSZAWIE. „Narodni Politika“ donosi, że znany literat czeski, p. Adolf Czerny, wyjeżdża w najbliższych dniach ponownie do Warszawy, gdzie wygłosi cykl odczytów na temat stosunków kulturalnych w czeskosłowackiej republice.

SĄDY HONOROWE W POLICYI PAŃSTWOWEJ. Z Warszawy donoszą: Z inicyatywy komendanta policyi państwowej, pułkownika Hoszowskiego, będą ustanowione koleżeńskie sądy honorowe w policyi państwowej, którym będzie musiał poddawać się każdy funkcyonaryusz, o ile będzie chodziło o sprawę honorową. Odwołanie od wyroku takiego sądu honorowego będzie możliwe do sądu politycznego przy głównej Komendzie policyi państwowej w Warszawie.

MILIONÓWKA. Podczas wczorajszego ciągnienia milionówki wygrana padła na numer 4.872.839.

UDZIAŁ POLSKI W WYSTAWIE KSIĘGARSKIEJ WE FLORENCYI. Na posiedzeniu w Min. spraw zagr., które się odbyło przy udziale przedstawicieli Ministerstwa kultury i sztuki, oraz przedstawicieli sfer wydawców, bibliotek i polskiej sztuki graficznej, zdecydowano się wziąć udział w międzynarodowej wystawie księgarskiej, która odbędzie się we Florencyi w maju b. r. — Organizacyą działu polskiego zajmie się specyalnie wybrany komitet, do którego powołano Dra Bernackiego ze Lwowa, p. Kłyszewskiego, artystę-malarza Frycza, wydawcę Mortkowicza i innych.

ŻYDOWSKIE LISTKI FIGOWE. Dobra to rzecz pseudonim literacki, zwłaszcza dla żydów, którzy „wzbogacają“ twórczość polską mogą ukryć pod nim, niby pod listkiem figowym, swoje żydostwo. Któż domyśliłby się, że pp. Hanna Savitri-Zahorska, znana poetka „polska“, której powieść pod tytułem „Na obcej ziemi“ drukuje obecnie „Postęp“, nosi sobie całkiem koszerne nazwisko: „Elzenberg“, lub, że p. Juliusz Wirski, również literat „polski“, jest bratem rodzonym p. Savitri-Zahorskiej recte Elzenberg i nosi to samo nazwisko — jak stwierdza St. Pieńkowski w „Gazecie Warszawskiej“.

ŚMIERĆ SZWEDZKIEJ AERONAUTKI. Ze Sztokholmu donoszą: Pierwsza i jedyna dyplomowana lotniczka szwedzka, panna Elza Andersson, zginęła tragicznie w Askersundzie dnia 22 z. m. Odważna lotniczka, wzbiwszy się na aeroplanie do wysokości 2000 stóp, skoczyła stamtąd w przestrzeń, zaopatrzona w spadochron. Niestety, spadochron się nie otworzył i p. Andersson runęła na ziemię, jak kamień, w oczach kilku tysięcy osób, zebranych na lotnisku. Ciało jej uległo zupełnemu zmiażdżeniu.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

Z CHRZEŚC.-NAROD. STRONNICTWA PRACY. W poniedziałek dnia 30 z. m. odbyło się w Bydgoszczy zebranie członków Chrz. Zjedn. zawodowego w liczbie około 250. Referat wygłosił poseł Piotrowski z Poznania. Obszerna dyskusya wykazała, że rozwój Chrz. Zjedn. zaw. znajduje się na najlepszej drodze. Nie pomogła obrona obecnych na sali urzędników Z. Z. P., dla których krytyka zawiedzionych członków była wprost miażdżąca. Zarząd jest już skompletowany, ludzie dla pracy naszej pełni ideału i zapału. Do Chrz. Zjedn. Zaw. przyłączyły się filie w Fabjanowie, Komornikach (Poznańskie) i tam z setką członków.

Ruch na Pomorzu wzmacnia się. Placówki Chrz. Zjedn. Zaw. powstały już w Brodnicy, Chełmży, Grudziądzu i wielu innych miejscowościach.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE. We środę 8 b. m. odbędzie się w sali Izby handlowej w Krakowie o godz. 6 po poł. walne zgromadzenie „Towarzystwa ekonomicznego“. Na porządku dziennym między innymi wybór wydziału.

WYKŁADY W ZWIĄZKU LITERATÓW (Dom artystów, plac św. Ducha). Dziś (niedziela) Dr Adolf Klesk: „Miłość u kobiet“. Czwartek 9 b. m. prof. Ludwik Skoczylas: „Upadek cywilizacyi“ (z powodu książki Zanietowskiego). Niedziela 12 b. m. prof. Adam Znamirowski: „Z zagadnień i tajników teatru“. — Początek o godz. 8 wiecz.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI lutowy w gimnazyum IV realnem odbędzie się w dn. 17 i 18 b. m. piśmienny, a od 20 b. m. począwszy ustny. Zgłoszenia najpóźniej 15 b. m.

„CZARNA KAWA“ Syndykatu dziennikarzy krakowskich odbędzie się dzisiaj o godz. 4 po poł. w sali restauracyjnej hotelu Saskiego. Współudział znakomitego chóru „Echa“ zapewnia „Czarnej kawie“ niewątpliwe powodzenie. Ponadto wystąpi p. Mieczysław Dobrowolski, komik operetki miejskiej.

KRAKÓW DLA REPATRYANTÓW. Przypominamy, że w dniu dzisiejszym kończy się tydzień zbiórki na rzecz repatryantów. W ofiarności nie dajmy się innym miastom wyprzedzić.

Wiadomości kościelne.

WSPÓLNA ADORACYA męska Najświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się 5 b. m. w niedzielę od godz. 3—4 po południu.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dn. 5 b. m. o godz. 12 podczas Mszy św. odegra znany skrzypek, prof. L. Bobilewicz, utwory Bacha i Chopina, oraz wystąpi orkiestra wojsk. 5 P. A. C.

NEKROLOGIA.

† **Paulina ze Szczygielskich Lutosławska** zmarła przed kilku dniami w Drozdowie pod Łomżą. Ś. p. Lutosławska była matką sześciu synów: Wincentego, znanego filozofa, Stanisława, obywatela ziemskiego, ks. Kazimierza, znanego posła i pisarza, Jana, pisarza i publicysty, oraz zamordowanych w Rosyi przez bolszewików ś. p. Maryana i Józefa.

† **Tadeusz Wiktor.** W dniu 3 b. m. zmarł w Krakowie Tadeusz Wiktor, generał porucznik W. P., przeżywszy lat 62. Pogrzeb odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 5 po poł. z domu pod l. 2 przy ul. Lubicz.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po południu arcywesoła komedya „Sąsiadka“, wieczorem „Straszne dzieci“ Rostworowskiego, które, pomimo stałego powodzenia, zejdą na dłuższy czas z repertuaru, ze względu na urlop jednego z wykonawców. Niezwykle to i barwne widowisko grane będzie dzisiaj po raz 14-ty.

Jako trybut nastrojowi karnawałowemu, wystawia teatr w najbliższą sobotę groteskę Molnara p. t. „Pan obrońca“, która jest wesołem wydrwieniem romantyki apaszowskiej, tak modnej w pewnych środowiskach.

OPERA I OPERETKA. Dziś, w niedzielę 5 b. m., po południu „Kakaowy stryjaszek“, wieczorem japońska opera Pucciniego „Madame Buterfly“ z p. Jefimcewą w roli tytułowej, która jest jakby stworzoną dla tej cennej artystki. W poniedziałek 6 b. m. wystąpi w przedstawieniu świetna primadonna opery warszawskiej, Marya Mokrzycka, ulubienica naszej publiczności, w operze Leoncavalla „Pajace“, w swojej popisowej roli Neddy. Przedstawienia dopełni opera Mascagniego „Cavalleria Rusticana“.

Z TEATRU „NOWOŚCI“ komunikują: „Krowoderskie Zuchy“ osiągnęły w teatrze „Nowości“ rekordowe powodzenie.

W dniach najbliższych wystąpi w teatrze „Nowości“ gościnnie w kilku przedstawieniach p. Stefan Maryański, który w tym celu przybył już z Warszawy do Krakowa.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 5 b. m.: Po poł. „Sąsiadka“ Jaroszyńskiego, wiecz. „Straszne dzieci“ Rostworowskiego.

Poniedziałek 6 b. m.: „Horsztyński“ Słowackiego.

Wtorek 7 b. m.: „Czysty interes“ Kiedrzyńskiego.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Niedziela 5 b. m.: Po południu „Kakaowy stryjaszek“, wieczorem „Madame Butterfly“.

Poniedziałek 6 b. m.: „Pajace“ i „Cavaleria Rusticana“.

Repertuar „Nowości“.

Niedziela 5 b. m.: po południu i wieczorem „Krowoderskie Zuchy“.

Teatr miejski: Opera i operetka.

„Madame Butterfly“ — Pucciniego.

Zarzucono mi jednostronność w sądach, w zbyt optymistycznem krytykowaniu naszej krakowskiej Opery. Odpowiedzią może być tylko proste sprawozdanie z działalności niestrudzonej dyrekcyi, która prawie co tygodnia darzy nas premierą (rzecz na największych scenach nie spotykana), z usilnych starań reżyseryi, która nową formą darzy zużyte motywy sceniczne, no i wreszcie artystów, opracowujących z całem zaparciem nowe role. Uwieńczeniem tych wysiłków była ostatnia premiera Pucciniego. Żal doprawdy, patrząc na doskonałą całość akcyi scenicznej i głosowego wykonczenia, iż Opera krakowska nie ma do rozporządzenia lepszego budynku, któryby posiadał większą scenę i akustyczniejszą widownię. Ale i w tych szczupłych ramach „Madame Butterfly“ sprawiała wrażenie egzotycznego kwiatu, którego płatki wonały prawdziwą poezyą barw głosowych i artyzmem wykończenia. Doprawdy jestem w kłopocie, gdyż o pani Jefimcewie wypada mi wyrażać się w samych superlatywach. Jej głos posiada tak niezwyczajną świeżość, tak srebrzystą barwę, a przytem tyle ukrytego ciepła, że należy do prawdziwych fenomenów wokalnych. Przytem wyrazistość jej dykcyi, przemiła wymowa niedawno wyuczonego polskiego języka, a w grze dużo subtelnej kobiecości i przejęcie się poezyą krainy wschodzącego Słońca, czynią z niej rozrzewniającą Butterfly. Doskonałym jej partnerem był Józef Woliński, tenor opery warszawskiej, którego zarówno doskonale wyszkolony głos jak i gra sceniczna stały na wysokości zadania. Materyał głosowy zarówno barwą piękną, jak dynamiką czyni z niego tak bardzo pożądane uzupełnienie krakowskiej Opery. Panna Zbigniewiczówna jako Suzuki grała z przejęciem, głosowo jednak średnica posiadała zbyt gardlano zabarwienie. Również I. konsul miał dobrego przedstawiciela w panu Mazurkiewiczu.

Podnieść należy staranność reżyseryi w dekoracyach II-go aktu. Pozwolę sobie tylko na maleńką uwagę, iż jeśli japońskie robaczki świętojańskie tak niedyskretnie rozświetlają wieczorne mroki, to nastrój nocny nie jest tak bardzo pożądanym dla zakochanych w państwie chryzantemów. Ale o ile mię pamięć zoologiczna nie zawodzi, są one pod tym względem uprzejmiejsze w oryginalnej Japonii.

Trudną partyę orkiestralną pokonywała dzielnie orkiestra pod batutą dyr. Walewskiego. Nagłe przeskoki dynamiczne, jak i zawiłe tematycznie prowadzenia głosów, skomplikowana harmonia dysonansowa zabarwiona etnograficzną pentatoniką bezpółtonową — wszystkie te właściwości znalazły należyte uwypuklenie w orkiestrze, za co zarówno dyrygentowi, jak i wykonawcom należą się słowa poważnego uznania. Kończę życzeniem, aby publiczność krakowska więcej zainteresowania okazywała tej młodej placówce kultury muzycznej, jaką jest Opera przy ul. Rajskiej. Od nas bowiem samych zależy dalszy rozwój tej instytucyi.

W sprawie probostwa w Międzybrodziu.

(List do Redakcyi).

Dnia 27 stycznia b. r. ogłosił „Il. Kuryer krakowski“, że z Międzybrodzia Lipnickiego zjawiła się delegacya u Ks. Biskupa Sapiehy o nadanie parafii księdza, gdyż ks. Dr Paweł Rylko odjechał 10 stycznia b. r., zostawiając parafię bez opieki duchownej. Podpisany jako administrator „a currendo“ parafii Międzybrodzia oświadczam, że ks. Dr Paweł Rylko został po 12-letnim pobycie w Międzybrodziu, w dniu 3 stycznia b. r. instytuowany na probostwo w parafii Witanowice i w dniu 8 stycznia po kazaniu pożegnał się serdecznie z parafianami Międzybrodzia. Zawiadomiwszy ks. dziekana, jak również Konsystorz o swym odjeździe, wyjechał ks. Rylko dnia 11 stycznia b. r.

Dnia 14 stycznia b. r. Konsystorz Biskupi zamianował podpisanego administratorem parafii Międzybrodzia do czasu obsadzenia probostwa i czynności duszpasterskie spełniam od 15 stycznia. Parafia bez księdza — jestto podłe oszczerstwo, niczem nieuzasadnione, a dziwna rzecz, skąd „Kuryer“ dostał taką informacyę. Tem boleśniejszem jest, że oszczerstwo to napisał współpracownik „Kuryerka“ były parafianin Międzybrodzia, znając cnoty i pracę tak zacnego kapłana, który tu pracował z całem poświęceniem.

KS. STANISŁAW SZYBOWSKI,
expozyt w Porąbce
i administrator „a currendo“.

Strajk kolejowy w Niemczech.

Berlin. P. A. T. Berlińska dyrekcya kolejowa donosi, że wczoraj wieczorem sytuacya znacznie się pogorszyła przez to, że prawie wszyscy zwrotniczy i urzędnicy nadzorczy wielkich dworców kolejowych oraz robotnicy kolejowi przyłączyli się do strajku. Obecnie strajkuje prawie 98% maszynistów, około 80% zwrotniczych i 20—30% urzędników rozmaitych kategoryi. Pomimo pracy pomocniczej, ruch towarowy w całem państwie niemieckiem wstrzymany.

Berlin. (A. W.) Kanclerz obradował wczoraj z przedstawicielami związków zawodowych robotników niemieckich. Wynikiem tych rokowań była odezwa ogłoszona dziś rano, wzywająca wszystkich urzędników i robotników do natychmiastowego zakończenia strajku kolejowego. Odezwa ta zobowiązuje się działać w tym duchu, by rząd cofnął wyjątkowe zarządzenia przeciw strajkującym. Rząd wdrożył akcyę, by związki przedłożyły projekt uregulowania płacy. Podobno dziś jeszcze rano przedłożyły ten projekt rządowi. Prawdopodobnie strajk będzie zażegnany. W Berlinie strajkuje obecnie 60.000 urzędników i robotników i 4000 maszynistów.

Berlin. (A. W.) Sytuacya strajkowa dotychczas niezmieniona. Warsztaty kolejowe zamknięte, pociągi nie odchodzą. Zarząd związku urzędników kolejowych rozstrzygnie po konferencyi z przywódcami socyalistycznymi, czy ma pójść za radą związków narodowych i zakończyć strajk. W Münster strajkujący kolejarze zniszczyli kabel. W całem państwie niemieckiem strajkuje 200.000 robotników.

Berlin. (A. W.) Prezydent republiki niemieckiej Ebert został wykluczony ze związku rymarzy 200 głosami przeciw 8 za swoje zarządzenia wyjątkowe przeciw ruchowi strajkowemu organizacyi robotniczych.

SYTUACYA NA G. ŚLĄSKU.

Katowice. P. A. T. Ruch kolejowy na terenie plebiscytowym odbywa się zupełnie normalnie. Jedynie pociągi z Rzeszy, z Wrocławia nie nadchodzą. Skutkiem zaostrzenia się położenia strajkowego w Niemczech, ruch pocztowy na G. Śląsku uległ pewnemu ograniczeniu.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o odnowienie i rychłe nadesłanie prenumeraty, w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

Wiadomości gospodarcze.

ODCIĄŻENIE SKARBU PAŃSTWA. Dla odciążenia skarbu państwa zniesiono, począwszy od 1 stycznia 1922 r., udzielanie zaliczek, względnie pożyczek na pokrycie deficytu administracyjnego związków samorządowych, które to kwoty w roku 1921 wynosiły okrągło 2 miliardy 320 milionów marek. Wojskowe zagraniczne placówki zostały bardzo znacznie zredukowane, skład zaś cywilnych placówek zagranicznych (poselstwa, konsulaty) został zredukowany o 65 osób, w poselstwach i w konsulatach o 147. Na podstawie artykułu 2 ustawy o środkach naprawy państwowej gospodarki skarbowej, zostaną zniesione z dniem 1 marca komitety węglowe, zwinięcie zaś urzędu naftowego jest kwestyą najbliższej przyszłości.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zj. gotówka: trans. 3330—3345, sprzed. 3330, kupno 3330; franki belg. gotówka: trans. 267; franki franc. gotówka: trans. 278, sprzedaż 279, kupno 277; marki niem. gotówka: trans. —, sprzedaż 18, kupno 16; Gdańsk czeki: trans. 16.45—15.50, sprzedaż 16.50, kupno 16.30; Berlin czeki: trans. 16.30—16.50, sprzed. 16.50, kupno 16.30; Londyn czeki: trans. 14455—14425; Nowy Jork czeki: trans. 3365—3347½; Paryż czeki: trans. 280—280¼; Praga 62—62.25; Szwajcarya czeki: trans. 663, sprzed. 663, kupno 656; Wiedeń czeki: trans. 41½—42½—43, sprzedaż 42, kupno 41.

NADESŁANE.

Za spokój † duszy ś. p.

MARYI ŁYDKO

odprawiona zostanie

Msza święta żałobna

w poniedziałek dnia 6-go lutego 1922 roku o godz. 7 rano w kościele OO. Karmelitów w kaplicy M. B. Piaskowej.

Moja reduta.

Reduty są moją pasyą — a już krakowskie reduty prasy należą do tradycyjnych nocy każdego mojego karnawału. Więc i onegdaj, gdy się już północ zbliżała, przywdziałem frak, utuliłem do snu połowicę mojego życia — i na redutę!!

Stary Teatr rzęsiście oświetlony, powozy i auta z syrenim świstem zajeżdżają, panowie czarni w cylindrach i maskach, panie zawoalowane, w kostyumach, dominach i także w maskach — służba liberyjna u bramy, ruch, gwar, rozmach zabawy... Pieroci, arlekiny i kolombiny z chichotem przebiegają foyer i schody malowane światłem tęczowych lampionów i spieszą się, jakby po jakie szczęście obiecane... Na salach rojno — muzyka o tempie walca czy fox-trotta panuje niepodzielnie nad sercami, a szał upaja dusze! Papierowe serpentyny śmigają z galeryi łukami tęcz, a roztańczone maseczki chwytają je w lot — pajęcze sidła miłości i intrygi! Jakoweś elektryczne prądy przebiegają nerwy redutowych gości, a błyskawicowe spojrzenia rzucają najpierwsze, zawodne lub niezawodne, prognozy zabawy...

— A jaką będzie moja reduta — pomyślałem, wsparty o futrynę drzwi balowej sali: maseczki i taniec, czy samotność przy bufecie i melancholijna refleksya...

W duszy zagrało mi dalekie echo pragnieniem złudy i szczęścia:

Jeszczem cię nigdy nie widział tak piękną,
jak w snach, co miłość nieszczęśliwą wróżą —
złuda, przed którą i bogi uklękną,
może mnie poić pełną trucizn krwią...“

Nie dokończyłem zamyśleń, gdy kolombina musnęła mnie w usta ponsową różą.

— O czem dumasz?... poeto!

— Maseczko, wolałbym na ustach swoich poczuć pocałunek twoich młodych, świeżych i gorących ust...

— Skąd wiesz, że są młode, świeże i gorące?

— Usta, które tak czarownie dzwonią, muszą być młode — odrzekłem, całując jej białe ramię, a z za ażurowych koronek zapłonął na jej ustach uśmiech, jak zorza poranna z za mgły...

— Więc chcesz... — zapytała nieśmiało...

— Twych ust...

Tej chwili ucałowała ona różę ponsową i wpięła mi ją do butonierki.

Rozkołysał się na salach walc i krainę poczętego dopiero flirtu rozbił nam łańcuch czerwonych djablic: wpadły między nas, rozłączyły i oplotły mnie kręgiem tanecznym. Z wrzaskiem, świstem i piskiem porwały mnie w wir tańczących par — a ja stałem, a raczej toczyłem się pośród nich bezradny i bezbronny, jeno do piersi tuliłem oną ponsową różę, jak talizman jaki zaczarowany... chciały mi go wydrzeć! Naraz pęknął łańcuch piekielnych mocy i poczułem się wolny.

Śród wirujących par obijałem się i tylko tęsknemi oczyma szukałem mojej kolombiny z płomienną zorzą ust — ale naprożno! Raz po razu jakiś uśmiech w przelocie, to znów intrygujące pytanie lub imię moje kokieteryjnie wypowiedziane rozbrajały moją uwagę. Wałęsałem się jak błędny po salach i korytarzach, aż wreszcie w jakimś zacisznym buduarze ktoś nagle trącił mnie wachlarzem w ramię.

Ona!!

— Szukasz mnie, prawda? — zapytała filuternie.

— Skąd wiesz?

— Tęsknisz... To widać z oczu twoich.

— Ku tobie, kolombino moja!

I objąłem jej kibić i popłynęliśmy z falą tańczących par.

— A gdybym teraz odsłoniła przyłbicę i gdyby pokazało się, że jestem starą i brzydką?...

— Zaklinam cię, nie zdejmuj maski, bo widzę cię w krainie duszy swej młodą i pogodną. Pachnie mi wiosną złota ulewa twoich włosów, a nad błękitami twoich oczu rysują się ciemne brwi, niby ołowiane chmury nad cichemi jeziorami. Przez rozchylone usta twoje uśmiechają się ku mnie dwa rzędy najkosztowniejszych pereł, uściski dłoni twoich budzą we mnie dreszcz niesamowity, a serce twoje śpiewa mi pieśń, za którą tęskniłem długie, bardzo długie wieki...

I kołysani czarownym walcem płynęliśmy niepomni onych rozbawionych i roześmianych tłumów. Pijani muzyką, śpiewaliśmy hymn miłości, wesela i szczęścia... Światła gasły na sali i w wielkie łukowe przestrzenie rzucały się błękity i seledyny sztucznych ogni, to znów szmaragd zalewał nas oceanem, albo rozgorzała dokoła łuna ognistych topazów, a papierowe serpentyny omotały tęczą serca nasze i par okolnych i tłumy nieprzeliczona... i świat cały... Jedna wielka orgia muzyki i świateł i rozmarzonych oczu i ust płonących...

„O kolombino, daj ust swych pąk,
niech mnie owiną lilje twych rąk“...

I coraz bliżej piersi swej słyszałem jej serce bijące i coraz bliżej i coraz goręcej promieniował ku mnie żar jej skroni dziewczęcych, gdy jakiś przeklęty arlekin rzucił jej znienacka te słowa:

— Zostaw go w spokoju, on ma żonę.. pójdź ze mną!

— Ty masz żonę?! — żachnęła się kolombina — czemuś mi tego na wstępie nie powiedział? Ty romantyku!

Podała rękę arlekinowi, zawinęła gdzieś w tłumie i przepadła.

— „Masz, babo, redutę“ — pomyślałem sobie, zaświstałem pod nosem walca i poszedłem do bufetu. Mocne cygaro, jeden, drugi i trzeci kieliszek starego wina... i jakoś się jaśniej widzi cały świat i życie...

Obłędne gwiazdy chciałem trafiać w locie,
lecz nie zostałem królem swych wydarzeń...
głupstwo! nie będę usychał w tęsknocie,
życie jest dłuższe, niż jedna noc marzeń...

A jednak te usta, te usta!!

A jednak.. kto wie, co za tą maską się kryje i gdyby tak złuda prysła...

Brrr!!...

Może więc lepiej, że poszła i lepiej, gdyby już nie wróciła...

A jednak te usta, te usta, i ta dziewczęca kibić!!...

Przez ramię sięgnęła mi biała i drobna rączka i nagłym ruchem wyrwała z butonierki ową ponsową różę. Oglądam się — kolombina!

— To moja róża, mam do niej prawo! — zawołała w gniewie.

— I to mi nawet odbierasz?

Po chwili milczenia opuściła główkę i rzekła łagodnie i miękko:

— Żal ci?...

Ująłem jej dłonie i ucałowałem za to miłosierdzie nad mojem sercem.

— Zobaczmy się kiedy... gdzie... — szeptałem nieśmiało.

— Przecie „obręczą złotą skułeś życie swoje...“

— Choćby jedno, jedno tylko „rendez vous“ bez maski... — błagałem cichuteńko, ściskając jej rączki...

— Bardzo prosisz?

— Błagam..

— Nie powiesz żonie?

— Nigdy! nigdy! nigdy! — i na znak solenności położyłem dwa palce na próżnym kieliszku od wina.

— Ale jak ja cię poznam? — zapytałem.

— Po tej ponsowej róży.

— A gdzie i kiedy?

— Nie wiem... może bardzo prędko i bardzo blisko... do widzenia!

Wybiegłem za nią... mignęła jeszcze w tłumie, dała znak ręką na pożegnanie i zbiegła szybko po schodach ku garderobie.

— — — — — —

Dzień już był biały, gdy wróciłem do domu i uwidziałem się w lustrze jak zwiędły i pomięty namcyz. Ogarnęło mnie wielkie pragnienie gorącej, czarnej kawy. Nagle otwierają się drzwi i jakby w przeczuciu tego pragnienia, zaprasza mnie do śniadania — moja kolombina! Podnosi maskę! Nie... a jednak tak: to była moją żona!

Kawa nam bardzo smakowała.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.